

## Czarno-biało

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Nie przypuszczałem, że [skromny felieton](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2156) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2156>) wywoła aż tak ożywioną dyskusję i, co ważne, dość merytoryczną, choć na temat, którego nie zamierzałem wywoływać. Ale dzięki temu rozjaśniło mi się co nieco w sprawie tych hinduskich rolników i to jest mój niewątpliwy zysk, mam nadzieję, że także Szanownych Komentatorów. Być może stało się tak dlatego, że wszyscy, tzn. zainteresowani, oczekiwali decyzji pana Prezydenta.

Nie czytałem Ustawy, więc nie mam zdania czy zrobił dobrze czy źle. Z decyzji zadowoleni są ekolodzy (będę się trzymał nazewnictwa p. Prof. Przemysława Mastalerza) co mnie mocno niepokoi.

Niepokoją mnie także ci, którzy zapowiadają całkowity zakaz uprawy roślin GMO i hodowli takich zwierząt, jeśli tylko zdobędą władzę. Sądzę, że w praktyce oznacza to również zakaz prowadzenia odpowiednich badań, no bo poco wydawać pieniądze na badania tych wciąż *'nie w pełni zbadanych i wielce ryzykownych technologii'* stanowiących *'zagrożenie dla zdrowia ludzi i zwierząt, dla środowiska człowieka, a także dla gospodarki.'* Również i każdy rozsądny uczony machnie ręką na pracę nad czymś, o czym z góry wiadomo, że znajdzie oponentów i to nieubłaganych, bo ekolodzy są bardziej nieprzejednani niż byli ci, którzy protestowali przeciw okularom, jak to zauważył jeden z komentatorów, szczepieniom i tym podobnym wymysłom. No, ale skoro twierdzi tak koryfeusz nauk prawnych, znany głównie z tego, że procesy sądowe jeden po drugim przegrywa, to w zasadzie nie ma o czym mówić.

Czy kiedykolwiek nastąpi stan pełnej pewności i całkowitego zlikwidowania jakiegokolwiek ryzyka — w to akurat wątpię. Ale nie ma co przedwcześnie drzeć szat.

Oczywiście, za kilka lat, ci dzisiejsi zadowoleni, podniosą krzyk, że oto znowu ktoś nas wyprzedził, że nasi uczeni nic nie robią, że nauczyciele mają za dużo wolnego i za dużo pieniędzy. Szybko też wskaże się im to co powinni wynaleźć i odkryć i, jestem tego pewien, znajdą się tacy, co to pożądane wynajdą i odkryją. A to moje przekonanie wynika z nieodpartego wrażenia, że jest to jakaś powtórka z historii, i to wcale nie tak odległej. Nauka zna przypadki ideologicznych nakazów i zakazów, po których pozostał tylko wstyd, ale i takich, po których w nauce pozostały zgliszcza.

Przypomnijmy 'zwycięstwo' przodującej nauki Łysenki nad reakcyjną, idealistyczną i w ogóle wstrętną 'genetyką formalną', czyli mendelizmem, morganizmem i jeszcze jakimiś innymi izmami. W rezultacie tego zwycięstwa, rolnictwo stosujące metody Łysenki, dopiero teraz, po 50 latach, zaczyna wychodzić na jaką taką prostą. Tak to, żyjąc pod opieką doktryny zapewniającej, że *'najwyższą dla człowieka wartością jest człowiek'* nie potrafiąco temu człowiekowi dać jeść, nie wymyślono podjazdów dla niepełnosprawnych, pampersów dla niemowląt, chusteczek jednorazowego użytku i paru jeszcze innych drobiazgów. W tej sytuacji nie może więc dziwić chroniczny brak papieru toaletowego, no bo do czego niby miał być używany?

Żeby jednak ostudzić nieco ewentualne kpiarskie zapędy, to muszę przypomnieć, że i my nie byliśmy gorsi. W roku 1955 też prawdziwość jednej z naukowych teorii rozstrzygnięto drogą głosowania, a nie metodą eksperymentalną.

Z brakiem żywności natomiast nie musiały walczyć rządy tych państw, które pozwalały beczelnym koncernom łupić bez litości i wyzyskiwać bez umiaru swoje i obce społeczeństwa. Nikt tam nawet się nie zająknął o dobru człowieka, od tego były supermarkety, galerie i tym podobne, rujnujące handlowy drobiazg, wymysły. A *'całkowite uzależnienie rolników od żadnych zysku wielkich koncernów biotechnologicznych'* jakoś nie wyszło na szkodę mieszkańcom Europy Zachodniej ani nie zaszkodziło specjalnie ich zdrowiu. Długość życia w tych krajach co nieco przewyższa jednak naszą.

Pomny tych historycznych przykładów sądzę, że takie zapowiedzi zakazów i nakazów, szybko mogą zrobić z naszego kraju naukowy skansen, choć w zamiśle zakazujących mają uczynić z niego raczej kolejne przedmurze. Pożytku z tego będzie tyle, że za jakieś dwadzieścia lat ktoś nakręci film o królikach, tym razem 'po polsku', żyjących w cieniu tego przedmurza.

I to by było tyle co do głównego wątku, jednemu wszakże komentatorowi chciałbym poświęcić nieco więcej miejsca.

Pan Hazy w swoim wpisie zadał kilka pytań w kwestii żywnościowej, zakończył zaś krótką oceną ideologicznej wymowy mojego artykułu. Poczuję się zobligowany do pewnych wyjaśnień.

Najpierw kwestia pierwsza. W latach 50. ukazała się, także w Polsce, książka „Geografia Racjonalista.pl

głodu", autorstwa hiszpańskiego uczonego Josue de Castro, której przeczytanie zapamiętałem. Przez te sześćdziesiąt lat napisano na temat głodu tyle, że starczyłoby na niezłą bibliotekę. W tym czasie sporo też na świecie się zmieniło, choćby za sprawą Normana Borlauga i jego 'ziarna pokoju', dlatego zapewne wiele z wcześniejszych analiz straciło na aktualności. Jednak głód, jak zagrażał tak zagraża, choć udział głodujących w całej ludzkiej populacji stale maleje, ale to słaba pociecha, zwłaszcza dla głodujących.

Wydaje mi się, że sytuację można, skrótowo, określić tak: żywności na świecie nie brakuje, natomiast część ludzi jest tak biedna, że nie stać ją ani na kupno żywności, lub tak technicznie zacošana, że nie stać ją na wyprodukowanie własnym zakresie. Są oni w sytuacji gorszej niż był Robinson Crusoe i niektórzy inni rozbitkowie lądujący na bezludnych wyspach. Z góry uprzedzam, że nie jest to moje odkrycie.

Powstaje więc pytanie: co zrobić by wydobyć ich trwale z nędzy?

Takie pytanie jest, wg mnie, równoznaczne z wyborem strategii, i to nie tylko w polskiej skali, ale co najmniej unijnej. Taka strategia powinna chyba się zawrzeć między dwoma skrajnościami: pierwsza - na obecnym areale wyprodukować tyle żywności, aby starczyło jej dla mieszkańców Unii a nadwyżkę próbować korzystnie wyeksportować, w części także rozdać; druga skrajność — wyprodukować tyle żywności, ile potrzeba krajom Unii, a nadmiar pól zamienić na cokolwiek, najlepiej na lasy lub łąki, bo te w razie potrzeby da się znowu obrócić na pola, nie przejmując się resztą świata.

Pierwsza strategia oznacza obecność i aktywność na rynku światowym, druga zaś zastój i przegraną w rywalizacji nie tylko z USA ale i resztą świata. Nie będąc jednak żadnym mniej czy bardziej ważnym Przewodniczącym ani posłem, nie będę się specjalnie reklamował z tymi pomysłami. Może Pan Hazy ma swoją własną odpowiedź na te pytania? Sądzę, że byłaby interesująca.

Spójrzmy też na sytuację Polski. Głodu nie ma, choć ludzie niedożywieni są, głównie właśnie dlatego, że nie mają pieniędzy na żywność, a tu pojawia się propozycja zwiększenia i potaniaenia produkcji żywności, bo taki będzie skutek zezwolenia na uprawę roślin genetycznie modyfikowanych. Wydawać by się mogło, że należy pomysł powitać z wdzięcznością, ale nie, znaleźli się naśladowcy biskupa Gamrata.

Jest faktem, że takie uprawy znajdują się już na wszystkich kontynentach, problem ma więc charakter globalny. Wiadomo także, że tzw. żywność organiczna jest droższa od żywności korzystającej choćby z nawozów sztucznych a jeszcze droższa od otrzymanej z roślin GMO. Jeżeli więc nie pozwolimy na uprawę takich roślin, nasza żywność będzie z pewnością droższa od pozostałej unijnej, natomiast tego, czy będzie zdrowsza, nie da się udowodnić. Gdyby nasze zdrowie zależało tylko od żywności! Zaryzykuję tezę, że jedzenie przede wszystkim musi być smaczne.

Droższa żywność to także wolniejsze tempo zrównywania się poziomów życia.

W takiej sytuacji obywatele polscy z okęgów nadgranicznych, posłuszni nakazom ekonomicznym, niekoniecznie uświadomionym ale zgodnym ze zdrowym rozsądkiem, zaczną kupować żywność u swoich zagranicznych sąsiadów. Dziś nie stanowi to większego problemu, a za lat kilka, kiedy wszędzie będą jednakowe pieniądze, nie będzie już żadnym. Pojawią się także liczne mrówki, jednak tym razem nikt ich nie będzie nękał rewizjami plecaków czy bagażników samochodowych. Tak dzieje się od lat nie tylko na Odrze i Nysie, a wcześniej działo na innych granicach, np. francusko-niemieckiej czy francusko-belgijskiej.

Oczywiście, przez moment będą czerpać z tego korzyści, wynikające z dostępności do tańszych towarów, natomiast część polskich rolników, na początku z tych regionów, straci klientów i zajęcie. Prawa ekonomiczne i wolnego rynku będą działać, bo zakazu kupowania tańszej żywności, z braku granic, już nie da się wprowadzić.

Po pewnym czasie, raczej dość szybko, obywatele zaczną się orientować, że coś tu nie gra. Wyższe ceny polskiej żywności zostaną oprotestowane, opozycja — bez względu na to kto nią będzie — podniesie krzyk, że rząd nic nie robi, choć chleb już jest po 5 zł (obecnie płacę 2,70). Rząd, jeżeli będzie miał taką szansę w Sejmie, zacznie coś robić i zezwoli na wprowadzenie tych upraw.

Sprawa może się wlec z dziesięć lat albo i więcej, w tym czasie będziemy płacić drożej, a więc wolniej zbliżać się poziomem życia do reszty unijnych sąsiadów i za te dziesięć lat będziemy, z własnego wyboru, w sytuacji ekonomicznie gorszej. Wątpię też abyśmy z tego tytułu byli zdrowsi. Oczywiście, nie zabraknie tych, którzy będą wskazywać wszystkie wrogię nam od zarania dziejów siły, winne kolejnemu niepowodzeniu.

Jeżeli dziś podejmiemy decyzję za wprowadzeniem upraw, z wszystkimi uzasadnionymi zastrzeżeniami, to prawa ekonomiczne i rynkowe także się odezwą. Zapewne część rolników, tych

przywiązanych do tradycji lub słabszych ekonomicznie, nie wytrzyma konkurencji, co dzieje się także dziś, i będzie musiała iść się innych zajęć.

Czyli — zaistnieje **dokładnie taka sama sytuacja**, jaka pojawi się przy zakazie takich upraw.

Władza ma więc dwie możliwości: albo podjąć decyzję zakazującą upraw GMO ryzykując niezadowolenie wszystkich płacących za względny dobrobyt części lepszych rolników oraz niezadowolenie słabszych rolników, którzy zbankrutują wobec konkurencji tańszej żywności albo podjąć decyzję zezwalającą i narazić się na niezadowolenie tych samych bankrutujących rolników mając poparcie wszystkich płacących mniej za żywność i szybciej zrównujących się w stopie życiowej z resztą unijnych sąsiadów.

Już słyszę zarzut — to co mają zrobić biedni rolnicy? A no to, co robią robotnicy czy urzędnicy zwalniani z pracy, czyli szukać innej. Skoro nad głowami robotników i urzędników stale ta groźba wisi, dlaczego nie ma wisieć nad głowami rolników?

Oczywiście jest to problem dla rządzących, a więc problem polityczny.

Problem GMO jest problemem ekonomicznym bo przecież 'W warunkach polskich uprawy GMO szczególnie zagrażają tradycyjnym gospodarstwu rodzinnym, a zwłaszcza gospodarstwom ekologicznym.', ale ponieważ sposób rozwiązywania takich problemów zależy od polityki, jest to problem polityczny. Ale zawsze *władcy musieli się ugiąć przed stosunkami ekonomicznymi, a nigdy nie mogli praw swoich im narzucać. Prawodawstwo, zarówno polityczne jak i cywilne, zawsze tylko wyraża i ujmuje w słowa wymogi stosunków ekonomicznych.* Przeżyliśmy, co prawda, 50 lat w sytuacji, gdy prawodawcy nie respektowali praw ekonomicznych, ale co to było za życie.

Problem GMO nie jest problemem moralnym, jak to się próbuje przedstawić i celowo zeksłować w tę stronę. Wiadomo, gdy chodzi o tzw. moralność, wtedy zaczynają grać rolę inne uczucia, niekoniecznie poddające się rozumowi, a te zawsze daje się spożytkować.

Tyle co do pytań. Teraz zaś co do znanego podsumowującego. Słowo 'ludzie' biorę tylko do siebie. Oczywiście, że są sprawy, które widzę albo czarnymi albo białymi, są i takie, w których potrafię odróżnić wiele odcieni, niekoniecznie szarości. Przypuszczam, że dotyczy to każdego, kto próbuje myśleć, także i Pana Hazego. Cóż w tym takiego dziwnego?

Napisałem felieton, a nie rozprawę naukową, referującą poglądy wszystkich zainteresowanych, roztrząsającą wszystkie 'za' i 'przeciw'. Wszystkich poglądów i tak bym nie objął, parę zapewne przekreślił narażając się na zarzut przeinaczania lub świadomego fałszerstwa, tekst byłby potwornie długi, jeszcze bardziej nudny, i słusznie zostałby uznany za próbę rozwodnienia, rozmydlenia, owijania w bawełnę, jak to określa jeden z moich kolegów, byłby nijaki w wymowie i chwiejny w konkluzji. Z pewnością by go Pan Hazy nie doczytał do końca.

A przecież trzeba się za czymś opowiedzieć; drzwi mogą być tylko otwarte albo zamknięte, uprawy mogą być albo ich może nie być! Ale może się mylę — jest szansa napisania takiego tekstu i przedstawienia go publiczności. Znając z autopsji postawę Redaktorów, myślę że go opublikują.

W tekście wypowiedziałem własne zdanie, można je ocenić jako nierozważne czy głupie, ale skorzystałem z realizowanej w naszym kraju wolności słowa. Ale nikogo nie nazwałem oszołomem, a tym bardziej religijnym. Co to, to nie! Będę nader zobowiązany za wskazanie mi takiego zdania.

Mógłbym ten zarzut skwitować następująco: jego treść utwierdza mnie w przekonaniu, że ludzie potrafią w każdym tekście znaleźć to co chcą, niezależnie od tego, czy to jest czy tego nie ma.

Zarzucono mi też uprawianie propagandy. Na czym ma polegać wartość propagandowa tego artykułu, nie mogę dostrzec, zapewne ku swojej stracie. Może tkwi we mnie ukryty talent propagandysty, dający się np. korzystnie spieniężyć w myśl zasady, że czas to pieniądz. jeżeli tak, proszę o wskazanie mojej skromnej osoby komu uzna Pan za stosowne.

**[Jerzy Neuhoff](#)**

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-08-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2166) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2166>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)